

Opłata medialna jako powszechny podatek

2 grudnia 2016

Zgodnie z propozycją obecnego rządu nowa opłata medialna, która ma zastąpić dotychczasowy abonament, jest traktowana jako podatek. Wskazuje na to fakt, że niewnoszenie tej opłaty ma być ścigane przez organa kontroli skarbowej. To słuszny pomysł. Zarazem ustawodawca postanowił, aby opłata była pobierana przez dostawców prądu. To chybiony pomysł.

Proponowana konstrukcja opłaty medialnej wydaje się równoznaczna z objęciem obowiązkiem podatkowym nie obywatela korzystającego z mediów publicznych, stanowiących istotną część sfery publicznej, ale konsumenta, który jest właścicielem punktu lub punktów poboru prądu. To jedna z podstawowych jej wad.

Jest prawdą, że dostęp do mediów publicznych jest możliwy wyłącznie za pomocą odbiorników zasilanych prądem elektrycznym. Jednak posiadanie liczników prądu nie jest równoznaczne z odbiorem mediów publicznych. (1) Nie każdy, kto ma dostęp do prądu, posiada odbiorniki RTV. Jest wiele osób które nie korzystają z mediów, w tym mediów publicznych; do tej grupy należą m.in. osoby niepełnosprawne słuchowo i wzrokowo (2) Nie każdy punkt odbioru prądu służy do zasilania odbiorników RTV. (3) Nie każdy, kto korzysta z prądu, dokonuje jego zakupu u działającego dystrybutora prądu. (4) Ponadto dość liczna grupa obywateli posiada więcej niż jedno mieszkanie, ale nie korzysta z mediów publicznych w każdym z nich, a jeżeli korzysta, to nie jednocześnie.

To wyliczenie wskazuje, że propozycja obecnego rządu jest źle skonstruowana i niesprawiedliwa: niektórych obywateli, którzy zaopatrują się w energię elektryczną niezależnie od jej dystrybutorów, wyłączy z wnoszenia opłaty medialnej, choć mogą

oni korzystać z mediów; niektórych zaś, tj. posiadaczy kilku liczników energii elektrycznej, może zmusić do wnoszenia jej wielokrotności.

Ponadto powiązanie opłaty medialnej, traktowanej jako podatek, z jej poborem za pośrednictwem dystrybutorów prądu, przy czym kontrola jej wnoszenia byłaby dokonywana przez organa kontroli skarbowej oraz sądy, byłoby ustanowieniem nieprzejrzystego i kosztownego partnerstwa publiczno-prywatnego. Choć takie rozwiązanie przyniosłoby znaczne zwiększenie przychodów mediom publicznym, byłoby nie mniej kosztowne niż wnoszenie opłat za pośrednictwem Poczty Polskiej, która pobiera 6% obecnie wnoszonej opłaty abonamentowej. Proponowany system poboru opłaty medialnej jest więc przyznaniem się przez rząd do słabości i dezorganizacji państwa, a zarazem tę dezorganizację powiększy.

Jednak pomysł, aby opłata za korzystanie z mediów publicznych była traktowana jako podatek, jest nie tylko trafna, ale wskazuje także na proste rozwiązanie problemu wpłacania opłat medialnych oraz kontroli ich uiszczania. Oto ono.

Opłata medialna winna być dokonywana za pomocą deklaracji podatkowej PIT przez każdego podatnika. Wypełniając swój PIT, składałby zarazem deklarację o użytkowaniu odbiorników radiowych i telewizyjnych. Zarówno złożenie takiej deklaracji, jak również – w przypadku pozytywnej deklaracji – uiszczenie opłaty, winno być obligatoryjne. Za potraktowaniem podatku PIT jako narzędzia pobierania opłaty medialnej przemawia kilka argumentów:

1. Dobra publiczne są finansowane z podatków. W warunkach ustroju demokratycznego rzetelna informacja jest dobrem publicznym, niezbędnym dla właściwego funkcjonowania każdego obywatela. Jest także prawem każdego obywatela. Państwo przyjmuje na siebie obowiązek zapewnienia różnego rodzaju dóbr i przyjmuje rolę gwaranta różnych praw publicznych i obywatelskich. Zadania te finansuje z pobieranych podatków.

Jeżeli więc korzystanie z publicznego przekazu informacji jest dobrem publicznym, a zarazem prawem obywatelskim, to słusznie można uważać, że funkcje państwa jako gwaranta praw obywatelskich winny objąć także dostarczanie powszechnego dobra w postaci rzetelnej informacji oraz dostępu do kultury. Stąd wynika, że dostęp do mediów publicznych winien być również finansowany za pomocą podatku.

2. Ustawa o finansach publicznych daje urzędom skarbowym prawo kontroli prawdziwości składanych deklaracji. Treść zeznania podatkowego musi być zgodna ze stanem faktycznym; składanie zeznań niegodnych ze stanem faktycznym jest obciążone sankcjami. W przypadku zastosowania deklaracji PIT jako powszechnego narzędzia poboru opłat medialnej urzędy skarbowe mogłyby kontrolować prawdziwość tylko tych oświadczeń, w których podatnicy zeznają, iż nie są użytkownikami mediów publicznych. Takie rozwiązanie byłoby więc również nieporównanie tańsze, gdy idzie o egzekucję podatku medialnego.

Rozwiązanie to dawałoby nadzieję na zbudowanie narzędzia skutecznej publicznej kontroli regulowania płatności za korzystanie z usług świadczonych przez publiczne radio i telewizję oraz doprowadziłoby do zwiększenia ściągalności opłat. Dzięki temu media publiczne mogłyby liczyć na stabilizację dopływu środków finansowych na ich działalność i mogłyby się zająć realizacją ustawowych, tj. misyjnych zadań. Osiągnięte w ten sposób zwiększenie liczby płatników abonamentu stworzyłoby zarazem możliwość radykalnego obniżenia wysokości abonamentu regulowanego przez indywidualnego odbiorcę.

Ta propozycja ma jeszcze jedną, być może najważniejszą zaletę. Wnoszenie opłaty medialnej za pomocą deklaracji PIT należałoby skonstruować jako narzędzie powszechne, dotyczące wszystkich obywateli korzystających z pełni praw publicznych oraz osiągających dochody, nie zaś tylko posiadaczy liczników prądu. Rozwiązanie to byłoby zatem równoznaczne z

rozszerzeniem bazy podatkowej państwa. Implikowałaby mianowicie objęcie obowiązkiem podatkowym, choć tylko w szcątkowej formie, także rolników. Rolnicy bowiem, stanowiący 12% zatrudnionych w Polsce, także korzystają mediów publicznych, a zarazem stanowią najbardziej liczącą grupę społeczną, która jest zwolniona z podatku dochodowego.

Posłużenie się PIT jako mechanizmem ściągania opłaty medialnej od rolników byłoby o wiele bardziej sprawiedliwe niż jej naliczanie w ich przypadku na podstawie licznika prądu. Po pierwsze, dlatego, że gospodarstwa rolne zazwyczaj posiadają więcej niż jeden licznik prądu. Po drugie zaś dlatego, że mieszkańcy wsi, w tym zwłaszcza rolnicy, nieporównanie częściej niż mieszkańcy miast korzystają z możliwości samodzielnego wytwarzania prądu i nie dokonują jego zakupu od funkcjonujących na rynku dystrybutorów.

PiS jako pierwsza partia w potransformacyjnej Polsce znajduje się w uprzywilejowanej pozycji, aby wdrożyć rozwiązanie, które za pomocą konstrukcji opłaty medialnej jako powszechnego podatku włączyłoby rolników pod ustawę o podatku PIT. Sprawuje bowiem władzę samodzielnie, bez koalicji z PSL, które, jako dotychczasowy uniwersalny koalicjant, nieodmiennie blokowało wszelkie próby obciążenia rolników jakimikolwiek daninami na rzecz państwa. Przeciwnie: wyspecjalizowało się w obciążaniu państwa daninami na rzecz rolników. Obecnie transfery finansowe z budżetu państwa oraz Unii Europejskiej na polską wieś wynoszą łącznie ok. 47 mld złotych rocznie. Od 2016 roku kwota ta zwiększy się zapewne o kolejne 10 mld, ponieważ ludność zatrudniona w rolnictwie będzie głównym beneficjentem programu 500+. Zarazem dochody budżetu państwa pochodzące z opodatkowania działalności rolnej szacuje się zaledwie na ok. 2 mld zł.

Dzięki dotychczasowej działalności politycznej PSL warstwa rolników funkcjonuje w ramach państwa w roli gapowicza. Planowana przez rząd PO-PSL próba objęcia rolników w 2014 roku ustawą o podatku PIT nie powiodła się. PiS stoi więc przed

unikatową, cywilizacyjną szansą, aby to zmienić. Rozwiązanie to oznaczałoby wielkie korzyści nie tylko dla publicznych mediów, ale nade wszystko dla państwa.

Problem polega na tym, że posłużenie się narzędziem PIT w odniesieniu do rolników byłoby interpretowane jako uderzenie w tę grupę, która wyspecjalizowała się w korzystaniu z państwa, a nie w jego wspomaganiu. Co ważniejsze, w mieszkańcach wsi PiS ma swoich najwierniejszych wyborców: około 50% ludności wiejskiej należy do wyborców PiS. Zachodzi więc obawa, że z powodu kalkulacji politycznych obecna prowizorka w sprawie abonamentu RTV zostanie prawdopodobnie zastąpiona rozwiązaniem chaotycznym i niesprawiedliwym.

Autorstwo: prof. Adam Chmielewski

Źródło: Trybuna.eu

O AUTORZE

Autor artykułu jest filozofem, pracownikiem naukowym Uniwersytetu Wrocławskiego, twórcą zwycięskiej aplikacji Wrocławia o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury.